Nr. 152. We Lwowie Piątek dnia 3. Czerwca 1898 r. Rok XXXI

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 2. czerwca.

Sygnalizowany nam artykuł *Vaterlandu* o absolutyzmie radykałów prusofilskich, tak trafnie charakteryzuje obecne położenie parlamentarne w Austrji, że warto go w główniejszych przynajmniej ustępach powtórzyć. „Wedle regulaminu — pisze powyższy organ konserwatystów przedlitawskich — narzuconego przez obstrukcjonistów, musi w zebranej świeżo izbie posłów toczyć się dalsza rozprawa nad nagłymi wnioskami językowymi. Jak dalece na serjo trzeba traktować nagłość tych wniosków, wynika choćby z faktu, że dzisiaj, po upływie 6 tygodni, są one jeszcze tak samo „nagłe“ jak przedtem i że nikt nie broni się bardziej kurczowo przeciw natychmiastowej nad nimi dyskusji, jak właśnie sami wnioskodawcy. Wszelakoż kult takich i tym podobnych sprzeczności bywa obecnie deklamowany, jako najświętsze prawo wolnomyślnego narodu niemieckiego, a prawo to nie może być przez nich ukrócone!... Przed ponownem zebraniem się rady państwa przebąkiwały rozmaite pisma austrjackie i zagraniczne na temat absolutyzmu. Pisma te powinneby jaśniej się wyrażać. Toż pod absolutyzmem żyjemy już conajmniej od roku — mianowicie pod absolutyzmem obstrukcji, dowodzonej przez p. Schönerera. Mogłoby tedy iść wyłącznie o wprowadzenie absolutyzmu innego rodzaju. Z zupełnem jednak prawem wolno powątpiewać, ażali p. Schönerer zechciałby tak łatwo utracić owo dominujące stanowisko, jakiem się obecnie cieszy i przyłożyć rękę swoją do wyzucia go z władzy. Przypuszczać raczej trzeba, że wojsko szenererowskie — mianowicie grupy obstrukcji — same dążą do takiego zwrotu rzeczy, — lecz nam ani w głowie, mózg sobie nad tem wysuszać. Jasnem jest natomiast, że wprowadzenie innego rodzaju absolutyzmu (zapewne § 14? *Prz. Red.*) nie zależy faktycznie ani od innych stronnictw, ani od rządu, ale wyłącznie od Schönerera i jego wrzekomo bardzo opornego często pocztu. Droga do poważnej dyskusji nad rozporządzeniami językowemi, które na pozór zawsze jeszcze stanowią kamień obrazy, — droga ta otwarta jest więcej, aniżeli z jednej tylko strony. Wolno też obstrukcji obrać sobie inną drogę. Wszelakoż w parlamencie nie możebna przecież inna droga, jak tylko parlamentarna. Sfery wyborcze dały mało jeno znaku życia w czasie pauzy parlamentarnej. Wygląda to, jak gdyby z fatalistyczną rezygnacją spoglądały w przyszłość... Oby tej bierności swojej nie żałowały kiedyś.“

Że z tego artykułu wieje lekka zapowiedź rządów § 14 w Przedlitawji, dowodzić niemal zbytecznie. Lecz z dwojga absolutyzmów wybierając lżejszy, byłyby nawet rządy takie przecież korzystniejsze dla państwa, aniżeli dotychczasowa anarchja, płynąca z absolutyzmu Schönerera i Wolfa.

* * *

Gorączka wyborcza ogarnęła wszystkie stronnictwa w Niemczech. Po ogłoszeniu programów, gdy parlament zamknięto, usiłuje każda grupa przekonać wyborców, że jej program jest jedynie dobry, inne zaś są pozbawione wszelkiej wartości. Najczęściej powtarza się hasło, wzywające do „skupiania się“. Wydane z wysokich sfer, panuje ono nad sytuacją. Wedle tego, czy jest przyjętem, czy odrzuconem, dzieli wyborców niemieckich na dwa wyraźne obozy. Ktokolwiek ma choćby słabe stosunki z rządem, przemawia za skupianiem się. Konserwatystom i narodowym liberałom chodzi o to, aby pod inną nazwą przywrócić dawny kartel, twór Bismarcka. Były to dobre czasy, w których stronnictwa rządowe traktowały z góry *vulgum pecus* opozycji. Ich zadowolenie jednak trwało krótko. Kartel rozbił się niebawem. Stronnictwa opozycji nabrały siły i wzrosły co do liczby tak, że zaczęto liczyć się z niemi. Obecne skupianie ma mieć na celu połączenie się wszystkich ludzi miłujących ład i porządek przeciwko socjalistom i żywiołom przewrotu. Tak przynajmniej głoszą politycy skupiania, ale nie wiele osób temu wierzy. Naturalnie zwolennicy polityki skupiania zapewniają o szczerości swych dobrych intencyj, ale na nieszczęście dla nich wspomnienie kartelu żyje jeszcze w pamięci wszystkich. To też tyle zachwalane przez p. Miquela, opiewane codziennie na wszystkie tony przez *Kreutz Ztg.* „skupianie się“ nie działa już przy przygotowaniach przedwyborczych i pan Miquel już dzisiaj może uważać zamysły swoje za unicestwione.

Socjaliści tymczasem krzątają się najruchliwiej około przygotowań do wyborów. Do zwiększonej agitacji ich pobudza przekonanie, że jeżeliby w parlamencie projektowany kartel uzyskał większość, natenczas ostatni raz głosowanoby podług obecnego prawa wyborczego. Nadzwyczajnie silną agitację rozwinięto tym razem wśród kobiet. Wędrowne mowczynie jeżdżą po prowincji i zachęcają robotnice do pozyskiwania głosów na socjalistycznych kandydatów. Aby zebrać większe zasoby pieniężne na wybory, urządzono w Berlinie wielkie koncerty poranne, z których czysty dochód ma wpłynąć do kasy wyborczej. W Berlinie rozrzucono w ostatnich dniach z zadziwiającą szybkością 500.000 egzemplarzy socjalistycznego pisma ulotnego. Ruchliwość, karność i gotowość do usług wśród socjalnej demokracji mogą wziąć za przykład wszystkie inne stronnictwa.

Z prowincji.

Tyśmienica 30 maja. *(Obchód mickiewiczowski. — Żydzi. — Urzędnik-obywatel. — Gospodarka miejska).* Ciche i głuche zwykle nasze miasteczko, w którem dzięki panowaniu iście prowincjonalnych stosunków, oraz braku jedności i harmonji wśród nielicznej tutejszej inteligencji, życie towarzyskie prawie nie istnieje, przedstawiało w sobotę wyjątkowy obraz. Wszyscy dążyli do sali kasynowej, a wszystkich zjednoczył zamiar oddania wspólnego hołdu pamięci naszego wieszcza. Polacy i Rusini podali sobie u nas ręce, a nawet ruski chór cerkiewny brał w wieczorku czynny udział. Jestto niewątpliwie zasługą ks. Onuckiego, który jako kapłan obejmuje bliźnich miłością, bez różnicy narodowości. Obchód zagaił rejent i burmistrz nasz p. Szeliński, którego gorące przemówienie, jak niemniej świetny odczyt o Mickiewiczu wygłoszony przez radcę sądu p. Piskozuba, zasługują na wyszczególnienie. „Zosię“ Moniuszki odśpiewała z uczuciem i wdziękiem p. Madeyska, a pp. Herman i Szankowska, pierwsza za świetny śpiew, druga zaś za wyborną grę zyskały ogólny poklask. Wogóle może ten obchód przyczyni się do ożywienia i wyjścia z ciasnej sfery osobistych plotek i komerażów, czego tem więcej życzyć sobie należy, iż na każdym kroku przeważa dziś apatja, z której korzystają... żydzi.

Wskutek apatji i zbytniej ufności w uczciwość tutejszych żydów komitet ratunkowy, zawiązany w celu umożliwienia odbudowania się kilkuset pogorzelcom, których dobytek i mienie niedawno padły ofiarą płomieni, wyszedł gorzej, niż przysłowiowy Zabłocki. Bo żydzi sprzedali komitetowi za 2.500 zł. tyle lasu i takiego, który wart jest 800 zł. Jeżeli się zważy, że chodzi tu o pieniądze publiczne, o pomoc dla nieszczęśliwych, to wyzysk ten woła o pomstę, i jeżeli p. Huna Geller osławiony w procesach, zechce utrzymać w mocy swój oszukańczy kontrakt, to gdy władze w tę sprawę nie wejrzą jak najrychlej, rozgoryczenie ludności może przybrać zbyt wielkie rozmiary.

Krzywda ta daje się tem dotkliwiej odczuwać, o ile włościanie pomału uwolnieni zostają od pokątnych pisarzy i lichwiarzy, a to dzięki niezwykle sprężystemu i sprawiedliwemu naczelnikowi tutejszego sądu p. Piskozubowi. Miałbym tylko jedną do niego prośbę, by zechciał wejrzyć w biedę tutejszych djurnistów i pisarzy sądowych i dążył do podwyższenia ich płacy, skoro wymaga od nich słusznie tylko pracy dla sądu, a najsurowiej zakazuje wszelkich ubocznych zajęć jak np. sporządzania za pieniądze odpisów z map, ksiąg gruntowych itp. Dobrze, lecz djurnum o 10, 15, 25 zł. — to chyba za mało do życia.

Nie mogę pominąć milczeniem naszej gospodarki miejskiej. Jest ona lepszą, niż w innych miasteczkach. Miasteczko wcale czysto się przedstawia, a szkoła posiada bardzo ładny gmach. Smutnem jest tylko, że mamy aż dwóch żydów lekarzy, a nadto obecnie i żydek weterynarz „chodzi koło interesu“, by został miejskim weterynarzem. Spodziewamy się, że burmistrz p. Szelewski nie da Tyśmienicy na łup Polaków mojżeszowego wyznania.

Dzięki pracy tutejszego duchowieństwa lud jest pobożny i nie daje ucha podszeptom złych agitatorów. *P.*

Tłuste 30. maja. *(Rozruchy antisemickie).* Miasteczko nasze, zamieszkałe przeważnie przez żydów, stało się widownią drobnych rozruchów antisemickich, które mogły przybrać groźne rozmiary, gdyby nie szybka akcja władz politycznych. Rozruchy te, podobnie jak w roku zeszłym w Chodorowie, wszczęli barabi, a sprowokowali ich do tego żydzi, którzy wyzyskiwali ich w niezwykły sposób. Dość powiedzieć, że za mały bochenek chleba kazali sobie płacić po 16 ct., za bułkę po 3 ct., za litr mleka pół na pół z wodą po 16 ct., a za masło po 1 zł. 50 ct. do 2 zł. za kilo.

Zdzierstwa takie podtrzymywane jeszcze przez niesumienność niektórych przedsiębiorców, którzy zamiast pieniędzmi wypłacają robotników kwitkami do karczmy musiało w końcu zniecierpliwić barabów. Oddawna już odgrażali się przeciwko żydom i ich wyzyskowi i potrzeba było tylko drobnej iskierki, aby wybuchł pożar.

Na tem tle rozpoczęły się ostatnie zaburzenia w Tłustem. Arogancja i bezczelność żydów były podobnie jak w Chodorowie ostatnią podnietą. Już w niedzielę 22 maja były małe zaburzenia. Potłuczono kilku żydów, a ci będąc liczniejsi, poranili kilku barabów. W piątek 28 maja przyszło do większych zaburzeń. W dzień ten popołudniu dwóch barabów, przechodząc przez miasto, potrąciło kilku niedaleko synagogi stojących żydów, na co cały zebrany tłum żydów wybiegł z synagogi, rzucił się na nich i ciężko zbił, tak, że ledwie z życiem ci dwaj barabi zostali przez inteligencję miejscową z rąk żydów wyrwani. Wieczorem tego samego dnia robotnicy kolejowi, chcąc pomścić się za pobicie dwóch ze swoich towarzyszy, przeciągali gromadkami po mieście i tłukli szyby w domach żydowskich. Żandarmerja miejscowa utrzymywała porządek i zebranych barabów rozproszyła. Nazajutrz rano (sobota) zebrali się oni za miastem na polach, do wsi Rożanówki należących, i gromadnie, bo około 500 ludzi, uzbrojeni wszyscy w kije i koły, postanowili wpaść do miasta i doraźną wymierzyć sobie sprawiedliwość, bijąc żydów. Na telegraficzne doniesienie do starostwa w Zaleszczykach, wystosowane, został natychmiast przez starostę p. Przybysławski jako komisarz rządowy do Tłustego z asystencją wojskową całego szwadronu ułanów wysłany. Przyjechał do Tłustego po dokonanym fakcie: Mianowicie rano około g. 9, cały ten wzburzony tłum barabów na Rożanówce ciągnął ku miastu. Żandarmi, stojący przed miastem, wzywali kilkakrotnie zebranych do rozejścia się, ale wszystkie wezwania pozostały bez skutku i tłum z okrzykiem „hurra“ i kijami w rękach rzucił się na żandarmów, którzy użyli broni i trzech z pomiędzy nacierających barabów zostało rannych.

Od soboty rano, tj. od chwili przybycia p. Przybysławskiego, który zarządził środki ochrony i natychmiast głównych winowajców tak żydów jakoteż barabów kazał zaaresztować, zapanował w mieście spokój. Starosta zaleszczycki p. Studziński przybył osobiście na miejsce celem przekonania się, czy zarządzenia wydane przez komisarza rządowego są wystarczające i wzburzone umysły tak robotników jakoteż żydów miejscowych uspokajał. Spokój zapanował tak, że komisarz rządowy widział się spowodowany w niedzielę po południu połowę asystencji wojskowej, bo 75 ludzi odesłać, zatrzymując przy sobie tylko 36 ludzi z oficerem na czele.

Mimo tego spokoju lud jest silnie wzburzony, obawiać się więc można dalszych i gorszych wypadków. Siła zbrojna może chwilowo dopomódz, ale zupełnie nieszczęściu nie zapobiegnie, bo przyczyna jego tkwi głębiej. Przy najbliższej budowie wypadki takie powtórzą się na nowo, bo przyczyną ich nie chwilowe wzburzenie, lecz szalony wyzysk ze strony żydów, wyzysk na ludziach, którzy cierpią głód i nędzę.

Obchód Mickiewiczowski.

Kalwarja 27. maja. Obchodziliśmy tu wczoraj uroczyście setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, której urządzeniem zajął się komitet złożony z delegatów wszystkich warstw społecznych naszego miasteczka.

Dnia 25. maja wieczorem odbyła się iluminacja miasta, w czasie której muzyka odegrała w ulicach miasta pieśń i hymn narodowy.

Dnia 26. maja rano rozpoczął się wystrzałami moździerzowymi danymi z klasztoru OO. Bernardynów, muzyka zaś wyruszywszy na miasto odegrała pobudkę, pocztem na czele pochodu korporacyj, delegatów i dziatwy szkolnej pomaszerowała do kościoła parafjalnego w Zebrzydowicach. Tam odbyło się dziękczynne nabożeństwo przy licznym współudziale miejscowych, oraz zamiejscowych mieszkańców — a proboszcz ks. Janas wygłosił piękne patrjotycznem duchem tchnące kazanie. Po powrocie z kościoła ustawił się pochód na rynku przed lokalem Czytelni (budynkiem gminnym) gdzie wmurowaną została tablica z napisem:

1896
Adamowi Mickiewiczowi
w setną rocznicę urodzin.
Rodacy.

W czasie wmurowania tablicy przemówił z trybuny członek komitetu p. Grzegorz Lisowski, notarjusz i skreślił zasługi Mickiewicza dla społeczeństwa polskiego, chór męzki odśpiewał kantatę Urbanka, a muzyka zagrała hymn narodowy.

O godzinie 11 rano odbył się odczyt popularny dla ludu, na który oprócz licznego grona miejscowej inteligencji i dziatwy szkolnej z trzech gmin Kalwarji, Brodów i Zebrzydowic, zebrało się dużo okolicznego ludu tak, iż sala tutejszej szkoły ludowej, w której się odczyt odbywał, okazała się za ciasną. Odczyt ten z wielkiem zajęciem przez lud słuchany, wygłosił p. Niemczynowski, kierownik tutejszej szkoły stolarskiej.

Wieczorem tego samego dnia odbył się uroczysty wieczór muzyczno-wokalny w połączeniu z odczytem.

Po zagajeniu wieczoru przez radcę sądu p. Wł. Jaroszewskiego odśpiewaną została kantata przez chór męski, poczem wygłoszony został bardzo piękny odczyt przez p. Marowskiego, adjunkta tutejszego sądu.

Obok odczytu najbardziej zajmującemi były śpiewy solowe p. Heleny Kopaczówny z Biertowic i p. Matogi z Kęt, które tak ślicznie wykonane były, iż oklaskom nie było końca, należy się też wykonawcom gorące podziękowanie za obywatelską uczynność, które również i p. Marji Steczkowskiej z Zakrzowa, oraz p. Jaroszewskim za deklamację i produkcje fortepianowe złożyć obowiązek mamy.

Krótko streściwszy wszystko, uroczystość Adama wypadła bardzo pięknie — wszystko z pietyzmem przygotowane wryło się głęboko w pamięć uczestników, dla których obchód cały pozostanie w miłem wspomnieniu.

Jedną rzecz jednak wypada nam zaznaczyć, a mianowicie boleść naszą, iż dzień tak piękny zakończył się w naszem miasteczku tak smutnie, gdyż na podstawie zeznań bardzo wiarygodnych świadków prowokacyjne występowanie żydów wywołało w naszem mieście rozruchy antisemickie, zakończone śmiercią czterech ludzi (z tych jeden na miejscu zabity, trzech ciężko rannych i wskutek ran w ciągu 24 godzin zmarłych), którzy przez żandarmów zastrzeleni zostali, dwóch żandarmów również ciężkie obrażenia ciała odniosło.

Smutno i przykro w naszem miasteczku po tych wypadkach, a w duszach naszych gorycz, mimowoli nasuwa się nam przed oczy obraz Jankla z Pana Tadeusza, który choć był żydem, umiał kochać całem sercem Polskę — czego dzisiejszemu społeczeństwu żydowskiemu brak zupełny — postępowanie zaś jego wywołuje tylko ciągłą niechęć i odrazę.

Janów. Obchód Mickiewiczowski rozpoczął się tu mszą uroczystą, w czasie której wygłosił wymowne kazanie ks. Dzingiewicz. Następnym punktem obchodu było odsłonięcie tablicy przy nowoutworzonej ulicy Mickiewicza. Poprzedziła je przemowa prezesa komitetu dr. Udzieli i produkcje chóru V. gimnazjum lwowskiego. W godzinach popołudniowych w sali hotelu kolejowego odbyła się wieczornica, którą zagaił dr. Udziela. Nastąpiły produkcje chóru V. gimnazjum, gra na fortepianie pani Terli-

(62)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

Grzegorz postanowił także baczniejszą uwagę zwrócić na Bajbuzę.

Po powrocie do Bolestraszyc, Matus dowiedział się już na pewno o tem, że Bajbuza z żoną i dziećmi do Warszawy przenosi się. To, co było dawniej pogłoską tylko, wysnutą z półsłówek w chwili niezadowolenia wypowiedzianych, teraz stało się prawdą.

Poszedł on za radą Grzegorza — nikomu ani słówka nie pisnął o tem, że Bajbuzę widział w Warszawie i gdzie widział, ale postanowił znaleść chwilę sposobną i opowiedzieć wszystko ks. wikaremu.

Chwilą taką upatrzył i z wikarym rozmówił się.

Wikary przyjął wiadomość bardzo spokojnie. Dla Bajbuzy dawno stracił tę sympatję, jaką miał dla niego na początku przybycia do Bolestraszyc; ale nie chciał podejrzeń swoich posuwać zbyt daleko, tembardziej, że o stosunku Matusa do Bajbuzy wiedział. Obawiał się, że osobiste względy mają w tem, co opowiadał Matus, wielką rolę. Postanowił przeto w tej całej sprawie zachować jak największą ostrożność.

— Moi kochani — rzekł — nie można igrać ze sławą bliźniego, tembardziej, gdy wszystko opieranie na domysłach. Lepiej o tem milczeć. Jeżeli nauczyciel co złego knuje, to się w worku nie ukryje.

Słowami temi zamknął mu usta, ale nie usunął wątpliwości.

Tymczasem już nie było tajno nikomu, że Bajbuzowie z rodziną przenoszą się do Warszawy i że już tam nauczyciel znalazł dla siebie stałe zajęcie. W gminie nie spotkał się z żadną zachętą, ze słowem współczucia i żalu. To go jeszcze więcej zniechęcało do Bolestraszyc i do ludzi. Inaczej go witano, a inaczej żegnano. Rad był, że wyjeżdża, chociaż do tej radości mięszało się sporo goryczy. Wszelkie niezadowolenia i zawody skupiały się w jedną myśl, która ciągle stawała przed nim jako ostateczny rezultat rozmyślania.

— Nie warto dla ludu naszego pracować... i ciemny jest i zbyt egoistyczny. Bierze wiele, a nic nie daje.

Zbliża się nareszcie chwila wyjazdu. Pewnego wieczoru poszedł do wikarego. Dawno u niego nie był i byłby teraz nie poszedł, gdyby nie konieczność pożegnania.

— No, wyjeżdżam nareszcie — odezwał się po wymianie kilku wstępnych frazesów. Zmarnowałem na tym partykularzu kilka lat życia.

Mówił to ze źle ukrytym żalem.

— Widzi pan... — odrzekł wikary ze sztucznym spokojem, — a ja byłem przeciwnego zdania...

Urwał i w twarz Bajbuzy patrzył.

— Myślałem, że tych kilka lat spędzonych pośród nas zaliczysz pan do najpiękniejszych i najpożyteczniejszych w swojem życiu.

— Chyba dlatego, żem się tu pozbył wielu marzeń.

— Może... mnie się wszakże zdaje dlatego, żeś pan pracował dla pożytku opuszczonego i znękanego naszego ludu.

— Z tą myślą przyjechałem tutaj, a opuszczam Bolestraszyce z inną: że praca jednostki dla ludu wobec nienormalnych warunków życia całego kraju, jest marnowaniem sił i stratą czasu.

— To, co my marnujemy, jest dobrodziejstwem dla innych — wtrącił wikary.

Bajbuza głową pokiwał smutnie.

— Wszystko to mrzonki... mrzonki... mrzonki... Nie można zaspokoić pragnienia kroplą wody, a głodu okruszynami pokarmu.

— Tak, jeżeli to o głód i pragnienie fizyczne chodzi. W świecie ducha wszakże krople i okruszyny rozrastają się i potężnieją. Możnaby je porównać do drobnych ziarnek, które w olbrzymie drzewa wyrastają.

— Wierzyłem w to księże dobrodzieju, ale teraz — nie wierzę. Z posiewu mego gorycz zebrałem. Zdawało mi się, że jakąś wielką pracę podejmuję, a ja rozpraszałem siły niepożytecznie. W innej stronie trzeba szukać zbawienia.

— Widzi pan... gdy ktoś patrzy na ludzi, pracujących nad przeniesieniem z miejsca na miejsce wielkiego kamienia, niejednemu wydać się może, że jest to marnowaniem sił... głupstwem... pracą bezcelową... Gdy się dowiemy wszakże, że ten kamień dźwigają oni po to, ażeby pod wielki gmach założyć fundamenty, to trzeba podziwiać ich wytrwałość i uszanować pracę, z której owoców nie będą może spożywać. Świadomość celu, szczególnie u nas, jest owym światłem, które w ciemności świeci.

— A często błędnym ognikiem, prowadzącym na manowce.

— I to bywa... bywa... ale światło jest zawsze światłem.

Rozmowa stawała się coraz żywszą i nabierała zabarwienia od prądów i myśli, nurtujących całe społeczeństwo.

— Ja przyszedłem do tego przekonania — ciągnął Bajbuza — że ażeby dom budować, trzeba pierwej pogodzić się z sąsiadem.

— Zapewne, dążyć należy do tego, ażeby ze wszystkimi żyć w zgodzie, ale gdy my pragniemy dom budować na gruncie własnym a nie sąsiada, możemy się bez jego pozwolenia obejść.

— Ba! kiedy nie możemy!

— W takim razie sąsiad jest złym sąsiadem i gwałcicielem, z którym nie godzić się, ale walczyć trzeba, gdyż on pod pozorem zgody wyciąga rękę po cudzą własność.

Nastąpiła chwila milczenia. Bajbuza uśmiechnął się i z uśmiechem rzekł:

— Teraz z krainy porównań i określań poetyckich przejdźmy na grunt rzeczywisty. Mnie się zdaje, że my niewłaściwą drogą idziemy. Ażeby budować, trzeba przedewszystkiem określić miejsce, zrobić plan i skoro już nas losy oddały w ręce Moskwy, pozyskać u niej zaufanie, że będziemy budować spokojnie i nic na jej korzyść nie zbudujemy.

— Tej logiki nie rozumiem — przyznaję się. Zwykle o zaufanie skrzywdzonego musi starać się krzywdziciel, nie zaś odwrotnie.

— Ano... trzeba logikę zostawić na stronie, byleby naród coś zyskał.

— Można byłoby z nią rozstać się, gdyby to nie pociągało za sobą drugiej straty — rozstania się z moralnością publiczną. W takich warunkach, o jakich pan mówisz, nie może być mowy o jakichś prawidłowych układach, lecz o szacherce — a to niebezpieczne. To handel o przyszłość... My mamy prawo zawierania tylko takich układów, które nie przyniosą strat narodowych przyszłemu pokoleniu. Nie trzeba kupować zgody zrzeczeniem się praw i stratami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kowskiej, nauczycielki szkoły ludowej i deklamacje. Zwłaszcza zbiorowa deklamacja sceny więziennej z „Dziadów,“ w której część improwizacji wygłosił uczeń Drewniewski, wywarła bardzo dobre wrażenie. Najwięcej oklaskiwanym punktem programu był barwnie i popularnie opracowany odczyt dr. A. Zippera.

W Buczaczu odbył się obchód Mickiewiczowski 24. bm.

W Jaśle obchód Mickiewiczowski odbędzie się dnia 4. i 5. czerwca.

(Telegram „Dziennika Polskiego.“)

Kraków 2. czerwca. Przygotowania do uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza w pełnym toku. Komisja muzyczna przyjęła z zadowoleniem do wiadomości, iż Władysław Żeleński napisał uroczysty marsz, który będzie odegrany podczas odsłonięcia. Również odśpiewaną zostanie kantata do słów Łucjana Rydla „Zerwijcie zasłonę,“ a do wzięcia udziału w wykonaniu jej zaproszone zostaną wszystkie towarzystwa śpiewackie polskie w Galicji.

Krajowa rada kolejowa.

Lwów 2. czerwca.

Pod przewodnictwem marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego odbyło się dziś posiedzenie trzeciej zwyczajnej sesji drugiego trzechlecia krajowej rady kolejowej.

Na wstępie podał marszałek do wiadomości rady rezygnację pp. Skibińskiego i dra. Tad. Pilata, ze stanowiska członków rady kolejowej.

Po przyjęciu do wiadomości protokołu z poprzedniego posiedzenia rady kolejowej, przystąpiono do omówienia uchwał rady kolejowej powziętych na poprzedniej sesji.

Rada ponowiła swój dawny wniosek, aby wydział krajowy wyjednał u rządu, by projekty zmian taryfy jeneralnej udzielane były do wiadomości członków krajowej rady kolejowej, tak jak to ma miejsce dla członków państwowej rady kolejowej.

Następnie omawiano kwestję organizacji taryfowego biura.

P. Piepes-Poratyński wniósł, aby wobec okoliczności, że kraj. biuro kolejowe, jak samo w sprawozdaniu przyznaje, nie może dla braku sił zająć się tą sprawą, rada kolejowa uchwaliła doradzić wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z lwowską izbą handlowo-przemysłową, ewentualnie z Towarzystwem gospodarskiem, przystąpił do założenia biura taryfowego, ewentualnie, by takie biuro taryfowe, skoro izba handlowa lwowska ma zamiar założyć, subwencjonował wydział krajowy z funduszu kraj., zastrzegając sobie stosowną ingerencję.

Sprawa ta wywołała dłuższą dyskusję, w której wzięli udział pp. Adam Trzecieski, Sala, Chamiec, dr. Leo, Falter.

Ostatecznie w sprawie takiej organizacji taryfowego biura, któreby udzielało informacyj interesentom w sprawach taryfowych, a zarazem było organem doradczym dla wydziału krajowego, izb handlowych, towarzystw rolniczych i innych podobnych korporacyj, — uchwalono na wniosek prof. dr. Leo, doradzić wydziałowi krajowemu zwołanie ankiety z reprezentantów najważniejszych krajowych korporacyj autonomicznych.

Ankieta ta zająć się ma omówieniem zasad organizacji krajowego biura taryfowego. Po utworzeniu takiego biura można będzie przystąpić do zwołania ankiety z reprezentantów najważniejszych działów produkcji rolniczej i przemysłowej, celem szczegółowego omówienia postulatów taryfowych.

W sprawie obecnego stanu akcji kraju na polu popierania budowy kolei lokalnych marszałek hr. Badeni wyjaśnił, że po przeprowadzeniu pierwszego programu akcji kolejowej, niema funduszów na popieranie budowy innych kolei. Dlatego ani wydział krajowy, ani krajowa rada kolejowa nie może domagać się poparcia ze strony kraju budowy dalszych kolei, dopóki sejm potrzebnej dalszej dotacji nie uchwali, albo póki nie okaże się, że która z kolei wybudowanych będzie się rentowała, a temsamem nie będzie potrzebowała gwarancji.

P. Falter podniósł potrzebę budowy kolei Kalwarja-Myślenice-Gdów-Bochnia.

Na wniosek p. Sali uchwaliła rada kolejowa prosić wydział krajowy, aby zajął się przygotowaniem materjałów do wygotowania planu drugiej serji kolei lokalnych krajowych i aby zażądał ewentualnie podwyższenia rocznej na to dotacji z funduszu krajowego.

Przy tej sposobności wyrażono na radzie kolejowej obawę, aby dorywcze załatwienie przez sejm petycyj o subwencjonowaniu nowych linij, bez zasięgania opinji rady kolejowej, nie wyrządziło szkody ekonomicznym interesom kraju, przez to, że linje ważniejsze się pomija, a subwencjonuje takie, które przypadkowo mają gorętszych i energiczniejszych zwolenników i obrońców.

Dalsza rozprawa toczyła się nad sprawozdaniem o budowie uchwalonych już linij, przyczem krytykowano sposób budowy kolei Łupków-Cisna, wyrażono kilka życzeń co do przeprowadzenia nadzoru nad budową, co do rozpisywania licytacyj na oddanie budowy itp.

P. Piepes-Poratyński przypomniał, że kolej Lwów-Winniki była przedmiotem uchwały sejmowej, powinna zatem być objętą drugim krajowym programem kolejowym.

Na tem zakończono obrady, które trwały od godz. 10 rano do 2 popołudniu.

KRONIKA.

Kalendarz. Piątek (3.): Klotyldy m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 9, zachód o godzinie 7. minut 47.

Sprawa ks. Stojałowskiego. Z powodu artykułów zamieszczonych w naszem piśmie, wytoczył wreszcie ks. Stojałowski proces redaktorowi *Dziennika Polskiego.* Dr. Ostaszewski-Barański oświadczył, że jest autorem inkryminowanego artykułu, że przyjmuje pełną odpowiedzialność i oświadczył gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy. Wobec tego rozprawa niewątpliwie szybko się odbędzie, gdyż z naszej strony uczynimy wszystko możliwe, ażeby tak ważnej i doniosłej sprawy nie przeciągać.

Komitet dla budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie odbył onegdaj o godz. 5. popołudniu posiedzenie pod przewodnictwem prof. Ćwiklińskiego. Omawiano sprawę pomnożenia funduszów, zaś referenci zdawali sprawę z swych czynności. P. Lech przedłożył listy, otrzymane od właścicieli kopalń granitu i labradoru w gubernjach rosyjskich, którzy zupełnie bezinteresownie zobowiązują się dostarczyć potrzebnego pod kolumnę materjału. Z ofert tych postanowiono skorzystać, skoro tylko sprawa konkursu zostanie załatwioną, na razie zaś postanowiono odpowiedzieć z podziękowaniem na ich listy.

Do akcji składkowej postanowiono dalej wezwać komitet, złożony z pań, im też ma być poruczoną kontrola nad puszkami, które wkrótce rozesłane zostaną po lokalach publicznych.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa ogłoszonego już konkursu, który postanowiono uzupełnić i rozszerzyć, poczem odezwa konkursowa rozesłaną zostanie redakcjom pism, jakoteż artystom-rzeźbiarzom. Zastanawiano się również nad wyborem sędziów do *jury*, mającej roztrząsać sprawę konkursu.

Tytuł inżyniera. Wniesione onegdaj przedłożenie rządowe w prawie używania tytułu „inżyniera“ stanowi, iż do tego tytułu mają być uprawnione wyłącznie tylko te osoby, które ukończą w prawidłowy sposób studja w krajowych wyższych szkołach technicznych, a następnie w celu wykazania nabytego w takich wyższych szkołach naukowo-technicznego wykształcenia zawodowego zdadzą z dobrym skutkiem egzamina państwowe lub dyplomowe, ustanowione dla wydziałów inżynierskiego, architektonicznego, budowy machin i chemiczno-technicznego. Prawo do tytułu „inżyniera“ nadawać ma także ukończenie studjów w akademjach górniczych w Leoben lub Przybramie, oraz zdanie z dobrym skutkiem egzaminu państwowego w wyższych zakładach naukowych.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj popołudniu około godziny 4. najechał wóz tramwaju elektrycznego Nr. 15 na ulicy Batorego jakąś kobietę. Pokaleczoną odwiozła stacja ratunkowa do szpitala.

Trybunał administracyjny wydał ważne orzeczenie w sprawie ksiąg kontowych. W r. 1889 zgodziło się ministerstwo skarbu na wprowadzenie w instytucjach krajowych ksiąg kontowych z tem, że te księgi nie stanowią dokumentów, mogących służyć jako środki dowodowe i że na ich podstawie nie mogą być podnoszone wkładki. W tych księgach kontowych musi być każdy arkusz zaopatrzony w 5 centowy stempel. W kwietniu roku 1896 ogłosił centralny urząd taks nowe orzeczenie ministerjalne, na podstawie którego mają być księgi kontowe narażone na równi z dokumentami, mającymi siłę dowodu i obłożone 2-procentową należytością. Trybunał administracyjny zniósł przypisanie należytości jako nieprawne, ponieważ księgi kontowe nie są dokumentami, mającymi pełną moc dowodową, lecz przeznaczone tylko dla utrzymania ewidencji.

Prof. Romańczuk ogłasza, że ani w okręgu wyborczym Tarnopol-Zbaraż-Skałat, ani w okręgu Sanok-Krosno-Jasło nie ubiega się o mandat poselski, ani też kandydować nie myśli.

Pożar. Pożar w Wielowsi w pow. tarnobrzeskim zniszczył 25 zabudowań. Zgorzały narzędzia, sprzęty, odzież i pościel i kilkadziesiąt sztuk bydła. Przeszło 300 osób pozostało bez dachu i chleba. Utworzył się komitet ratunkowy, który prosi o przesyłanie datków na rzecz pogorzelców na ręce ks. Wład. Czechanowicza w Wielowsi pow. Tarnobrzeg.

Goście z Górnego Szląska. Podczas Zielonych Świąt przybyło do Krakowa liczne grono naszych rodaków z Bytomia i Raciborza dla zwiedzenia pamiątek naszej starej stolicy. Górno-Szlązacy przyjmowani przez przeora OO. Paulinów na Skałce, księdza Fedorowicza i koło miejscowych obywateli, zwiedzili kościół Marjacki, Muzeum Narodowe, Wystawę Sztuk Pięknych, Wawel i t. d. Wspólny obiad gości odbył się w restauracji Klimka. Na obiad przybył także prezydent miasta p. Friedlein i serdecznem przemówieniem powitał rodaków ze starej piastowskiej dzielnicy. W poniedziałek wieczorem udali się Górno-Szlązacy do teatru, gdzie przedstawiono „Kościuszkę pod Racławicami“. Wszystkie wybitniejsze patrjotyczne ustępy były przyjmowane hucznymi oklaskami.

Ofiarą zawodu swego padł dr. Henryk Leiblinger, długoletni lekarz w Brodach, od kilku lat lekarz miejski i powiatowej kasy chorych. Trzeci to już w Brodach wypadek śmierci lekarza wskutek zarażenia się u chorego — tym razem zmarł na tyfus brzuszny, a pierwsi dwaj to jest dr. Goldhaber i dr. Glasgal umarli na tyfus plamisty.

Syfony piwne zaprowadzono już w Krakowie. Są one w rodzaju syfonów do wody sodowej i mieszczą w sobie 5 litrów piwa.

Lichwiarka. Z Krakowa donoszą: Oficjał policji p. Horak, oraz inspektor policji p. Bronisław Karcz, na podstawie silnych poszlak, odbyli onegdaj rewizję u Sary Goldsand-Apfelbaum, żydówki, zamieszkałej przy ulicy Michałowskiego l. 72. Trudniła się ona pożyczaniem pieniędzy na lichwiarski procent pewnej kategorji ludzi. Zabrane przy rewizji dokumenta mówią same przez się, na jakie warstwy ludzi rozciągała Goldsandowa swe sieci: mianowicie znaleziono około 40 indeksów słuchaczy uniwersytetu, paszportów wojskowych, książek naukowych, książek pensyjnych, świadectw itd. Lichwiarkę osadzono w aresztach pod Telegrafem.

Z uniwersytetu. Pp. Stefan Horoszkiewicz, rodem ze Lwowa, Tadeusz Merunowicz z Tirgul Fromos w Rumunji, Alojzy Szatkowski z Tarnowa i Henryk Silbiger ze Sułkowic otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Jubileusz Hoffmannowej. Setna rocznica urodzin Klementyny z Tańskich Hoffmannowej obchodzoną będzie uroczyście w Krakowie staraniem Stowarzyszenia nauczycielek w niedzielę, dnia 12 czerwca. Będzie to uroczystość przeznaczona głównie dla dzieci.

W cechu rzeźników krakowskich odbył się w sobotę obchód uroczysty, poświęcony uczczeniu jubileuszu kapłańskiego Leona XIII.

Neofita. Z Mościsk donoszą do *Echa przemyskiego:* W wilję Zielonych świąt tj. dnia 28 maja o godz. 8 rano, w kościele parafialnym ks. kanonik Białogłowski ochrzcił praktykanta pocztowego, Judę Kornera, syna miejscowego lekarza. Chrzestnymi rodzicami byli: hr. Stadnicki i hr. Chołoniewska. Neofita otrzymał na chrzcie św. dwa imiona: Edward, Tadeusz.

Szkoła przemysłowa w Mościskach. Z Mościsk donoszą: Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, ma u nas powstać od pierwszego półrocza roku szkolnego 1899 szkoła przemysłowa. Rada gminna zobowiązała się na ten cel dawać rocznie oprócz opału i światła, 50 zł., rada powiatowa także 50 zł. Myśl to bardzo chwalebna, to też przyklasnąć tylko wnioskodawcy, a tuszymy, że i rada krajowa uwzględni wniosek podany, bo wychowankowie skorzystają z takiej szkoły daleko więcej, aniżeli z nauki dopełniającej.

Egzamin dojrzałości. W gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, odbył się ustny egzamin dojrzałości pod przewodnictwem inspektora gimnazjów p. E. Dworskiego, w dniach 23—28 maja br. Uznani zostali za dojrzałych: Birgfellner Kar. (z odz.), Chmielewski Stanisław, Dzierżyński Tadeusz, Eile Herman, German Adolf (z odzn.), German Juljusz (z odzn.), Hofmokl Wilhelm, Jarski Władysław, Kilarski Stanisław, Koncewski Marjan, Lekczyński Konstanty, Merunowicz Feliks (z odzn.), Mianowski Teodor, Ordyński Karol, Osiecki Wiktor, Rosłoński Romuald (z odzn.), Szydłowski Marjan, Wszelaczyński Teofil, Wurst Zygmunt (z odzn.), Wysoczański Kazimierz, Zarzecki Mieczysław, Beiser Marceli (eksternista), Kalmus Adela (pryw.) i Kalmus Marja (pr.)

Przeznaczono do egzaminu poprawczego 3, reprobowano na rok 1, reprobowano bez terminu 3 eksternistów.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 25. maja br.:

Zatwierdzić nominacją ks. Józefa Lewickiego, grecko-kat. proboszcza w Sidorowie, na duchownego członka rady szkolnej okręgowej w Husiatynie.

Zatwierdzić wybór Jana Maciołowskiego, dyrektora szkoły wydziałowej w Krakowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej miejskiej w Krakowie.

Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Józefa Pleszkiewicza, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Zabłotcach; Tomasza Steligę, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Szuparce; Zofję Dzikowską, starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Skawinie; Leona Onyszkiewicza, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Brzeźcu; Włodzimierza Kuźmowa, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Horożance małej; Mikołaja Faszczewskiego, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Fitkowie; Marję Ciećkiewiczównę, stałą nauczycielką 1-klasowej szkoły w Dzikowie starym; Herminę Siwakównę, nauczycielką 1-klasowej szkoły w Oparach; Augustę Matkowską, nauczycielką 1-klasowej szkoły w Dołhem ad Medenice; Stefanję Duminównę, nauczycielką 1-klasowej szkoły w Schodnicy; Cyprjana Ziółkowskiego, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Świdowie; Paulinę Czerwińską, nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Wierzbowcu; Albina Freunda, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Ostrowie; Bazylego Elijowa, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Maliczkowic ch; Maksymiljana Kobaniego, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Gładyszowie; Marję Aleksandrównę, nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Ptaszkowej; Stanisławę Kołodziejównę, nauczycielką młodszą 6-klasowej szkoły żeńskiej w Trembowli; Maksymiljana Raczyńskiego, nauczycielem kierującym 3-klasowej szkoły ludowej w Kupczyńcach; Helenę Stanowską, nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły mieszanej w Grybowie; Anielę Zawadzką, nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły ludowej w Ottyni; Anielę Makarewiczównę, starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Kamionce strumiłowej; Bronisława Żelechowskiego, nauczycielem młodszym 6-klasowej szkoły męskiej w Brodach; Filipa Śliwińskiego, nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły męskiej w Jaworowie.

Przekształcić od 1. września 1898 szkoły ludowe: jednoklasowe w Putiatyńcach (powiat Rohatyn), w Okulicach (powiat Bochnia), w Staremmieście (powiat Łańcut), w Piotrowicach (powiat Wadowice) na dwuklasowe; pięcioklasową w Staremmieście na czteroklasową.

Podróż namiestnika. Z Tarnopola telegrafują 1 bm.: Namiestnik hr. Piniński przyjechał tutaj wczoraj o godzinie 7 wieczorem z Grzymałowa. Na dworcu oczekiwali przybycia: radca Zawadzki z urzędnikami starostwa, starosta Wacław Zaleski, burmistrz Łuczakowski, radca dworu Stefko i przedstawiciele wszystkich władz. Burmistrz powitał namiestnika przemową. Hr. Piniński zamieszkał w starostwie. Wieczorem młodzież szkolna zgotowała namiestnikowi gorącą owację i korowód z pochodniami. Dzisiaj zwiedził namiestnik przedpołudniem gimnazjum, szkołę realną, szkołę wydziałową. Wyjazd do Lwowa dziś wieczorem.

Mianowania. Członkami komisji egzaminacyjnej dla państwowej służby techniczno-lasowej zostali między innymi mianowani lustrator Kazimierz Acht we Lwowie i radca lasowy Karol Strzemcha w Cieszynie.

Balony w celach naukowych. Z Wiednia donoszą, że dnia 8. b. m. odbędzie się jednocześnie w Paryżu, Strassburgu, Monachjum, Berlinie, Wiedniu, Warszawie i Petersburgu puszczenie w powietrze balonów w celach naukowych. Wzniosą się liczne balony obsadzone ludźmi i bez ludzi, a tylko z automatycznymi przyrządami regestrującymi. Przyrządy owe dostarczyć mają cennych dat co do gęstości, temperatury i wilgoci powietrza.

Balony bez ludzi tak będą urządzane, ażeby mogły odbyć drogę mniej więcej 1000 kilometrów. Osoby, które je ujrzą w różnych miejscowościach, proszone są o zawiadomienie o tem w drodze telegraficznej wojskowego zakładu aeronautycznego przy arsenale w Wiedniu. Balony, które spadną gdziekolwiek, powinny być odesłane wraz z instrumentami z powrotem do miejsc, skąd je wypuszczono.

W tym celu każdy balon zaopatrzony zostanie w chorągiewkę z następującym napisem w kilku językach: „Ostrożność! Z ogniem, cygarami i fajkami z daleka! 25 zł. nagrody! Otworzyć żółtą kieszonkę i przeczytać!“ W tej kieszonce znajdować się będzie instrukcja, co do sposobu opróżnienia balonu i zapakowania instrumentów.

Fundacja. Z Wiednia donoszą, że wielki przemysłowiec wiedeński, nazwiskiem Lobmayer, złożył jeszcze w roku 1883 bezimiennie na ręce ówczesnego burmistrza Wiednia, Uhla, kwotę 100.000 zł., z przeznaczeniem na fundację, której cel miał później określić. W kilka lat potem nadesłał znowu bezimiennie 20.000 zł. na uzupełnienie fundacji. Majątek fundacyjny dosięgnął już sumy 200.000 zl. Teraz jednak ofiarodawca wycofał cały akt fundacyjny, twierdząc, że do obecnego zarządu miasta niema zaufania i pragnie całą sumę fundacyjną obrócić na jubileuszową fundację tanich mieszkań dla robotników im. Cesarza Franciszka Józefa.

Święty całun. W Turynie, w miejscowej katedrze na wielkim ołtarzu, wystawioną została słynna relikwia św. całunu. Jest to, według podania, prześcieradło, w które Józef z Arymatei z Nikodemem obwinęli ciało Chrystusa Pana, aby je złożyć w grobie. Wszyscy czterej ewangeliści wspominają o tym całunie, który znanym jest pod nazwą „La Santa Sindone.“ Nazywa się Sindone od miasta Sydonu w Fenicji, gdzie tkane były płótna dla Palestyny. Żydzi, według zwyczaju, zawijali nieboszczyków w podobne prześcieradła, z jednej sztuki robione, zakrywali twarz zmarłego, zawijali ciało i składali je do katakumb. Święty całun zrobiony jest z cienkiego, dziś już zmurszałego płótna, długości 4 metrów i 60 centymetrów, szerokości 1 metra 15 centymetrów. Na płótnie widać ślady odbicia ciała, w długości 1 metra 68 centymetrów. Kolor płótna wpada w różowy, z powodu przypalenia się relikwji, podczas pożaru kaplicy, d. 2. grudnia 1532 r., w Chambéry. W koło św. całunu biegnie niebieska obwódka z taśmy, obszycie mająca ochronić relikwię od strzępienia się.

Co do tego, gdzie pierwotnie była św. pamiątka, różne są podania; w każdym jednak razie, z Jerozolimy, po jej zdobyciu przez Turków, została wywiezioną do Cypru, a stąd dostała się do Chambéry, w ówczesnej Sabaudji, przez królowę Cypru, z domu księżniczkę Sabaudzką. W późniejszych czasach, S. Sindone kilkakrotnie jeszcze wędrowała, póki się nie dostała ostatecznie do kaplicy królewskiej w Turynie, przy miejscowej katedrze, gdzie spoczywa w wspaniałej srebrnej urnie.

* **Ze związku naukowo-literackiego.** Z powodu pierwszego występu grona artystów sceny krakowskiej w naszym teatrze, odczytu w Związku we czwartek 2 b. m. nie będzie.

* **Rzadką uroczystość złotego wesela** obchodzić będą w niedzielę d. 5. bm. pp. Wojciech i Marja Wiczkowscy, rodzice znanych braci: Andrzeja, dr. Józefa, Antoniego i Wincentego Wiczkowskich. Na ten obchód zjadą się do Bohorodczan wszyscy synowie wraz z żonami i dziećmi, oraz liczna dalsza rodzina.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na kolumnę Mickiewicza złożył pp. H. 1 zł., Ludwik Łukasiewicz z Tarnowa 5 zł.

Na cel towarzystwa szkoły ludowej złożyła p. Pławicka w biurze towarzystwa kwotę 4 zł. za co też zarząd towarzystwa składa serdeczne podziękowanie.

Zmarli:

W Krakowie, Władysław Brezina, słuchacz III. roku prawa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu. Kraków 31. maja. Targ dzisiejszy był bardzo mało ożywiony, a tranzakcje w pszenicy prawie się żadne nie odbyły i dla tego ceny tejże pozostawiamy zeszłotygodniowe.

Żyto zaś było więcej poszukiwane i podniosło się w cenie o 15—20 ct.

Jęczmień i owies trzymały się do tego czasu w cenie, dziś jednak ceny i tych produktów spadły o 10 do 15 ct.

Płacono pszenicę: białą od 11·50 do 12·50; czerwoną 12·— do 12·75 zł.; żółtą 12·— do 12·75 zł.; żyto 9·50 do 9·90 zł.; jęczmień browarny —·— do —·— zł.; na paszę 7·60 do 8·10 zł.; owies 8·— do 8·85 zł. owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie. Lwów 2. czerwca 1898 roku. Dziś notujemy za 100 kg. metr. loco Lwów. Pszenica od 12·— do 12·25, żyto od 8·50 do 8·75, jęczmień browarny od 7·25 do 8·25, jęczmień pastewny od —·— do —·—, owies od 8·25 do 8·50, rzepak od —·— do —·—, hreczka 8·50 do 9·25. wyka od 6·25 do 6·75, bobik od 7·— do 7·75, groch 7·— do 9·—, kukurudza st. od 5·75 do 6·—, konicz czerwony od 35·— do 40·—, szwedzki od 60·— do 70·—, biały od 30·— do 40·—. Spirytus za 10.000 litr. od 19·75 do 20·25.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ulica Sykstuska l. 6, (pasaż Hausmana l. 5.). Dostarcza kukurudzę, jęczmień, owies, oraz wszelkie nasiona do siewu wiosennego, łubin żółty i niebieski, oraz sadzonki chmielowe wprost z Saazu, oraz maszyny rolnicze i lokomobile.

Wiedeń 2. czerwca: pszenica na maj-czerwiec 12·50 do 12·92, na jesień 9·75 do 9·88, żyto na jesień 7·49 do 7·58, kukurudza na maj-czerwiec 5·32 do 5·34, na lipiec-sierpień 5·32 do 5·10, owies na maj-czerwiec 7·40 do 7·45, na jesień 5·92 do 5·96. rzepak na sierpień-wrzesień 13·— do 13·10. Spirytus kontyngentowy, gotowy 21·10 do 21·30.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Donoszą z Rzymu, iż król Humbert miał przesłać papieżowi, za pośrednictwem arcybiskupa turyńskiego dłuższy list, w którym uskarża się na zachowanie duchowieństwa. Król pisze w tym liście: „Gdyby Kwirynał został spustoszony, nie pozostałoby także i z Watykanu kamienia na kamieniu. Królestwo we Włoszech jest ochroną Watykanu“. Papież zdziwiony tym listem odpowiedział wyczerpująco, jakkolwiek odradzał mu to Rampolla. Papież oświadcza, iż bynajmniej przezeń nie pochwalane stanowisko niektórych organów prasy i osobistości stanu duchownego, jest zarówno owocem zgubnych współczesnych po-

---

(4)

Piotr Chmielowski.

Wpływ wychowawczy pism Mickiewicza.

Odczyt, wygłoszony na walnem zgromadzeniu towarzystwa nauczycieli szkół wyższych dnia 29. maja

(Ciąg dalszy).

Nigdy Mickiewicz w dobie dojrzałości umysłowej nie był ślepym naśladowcą wzorów chociażby najwspanialszych; wówczas nawet, gdy poprostu przytaczał pieśni Schillera czy Goethego w swoim poemacie, jeszcze przecież zachowywał samodzielność i inaczej niż oni pomysły swe kształtował. Pomimo swego nadzwyczajnego uwielbienia dla Byrona, nie utworzył ani jednej postaci, którаby kopją była jego bohaterów; ten nawet Konrad Wallenrod, co ma najwięcej powinowactwa z owymi bohaterami, wyróżnia się przecież od nich stanowczo motywami postępowania.

Wiemy już, że w bogatej duszy naszego poety mieściły się równocześnie najsprzeczniejsze uczucia i prądy, a on umiał je zawsze trzymać na wodzy, dzięki swemu rozumowi i charakterowi. Otóż nadeszła chwila szczęśliwa, krótkotrwała jak każde szczęście, jak każda równowaga wewnętrzna w duchu obdarzonym nadzwyczajnemi, jenjalnemi zdolnościami, chwila, kiedy poeta nasz potrafił złączyć, zjednoczyć, zharmonizować na wielką skalę to, co poprzednio było albo rozdzielone na rozmaite utwory, albo też ukazywało się zjednoczonem w drobnych jedynie rozmiarami pomysłach: podmiotowość silną, żywą, namiętną, burzliwą z przedmiotowością pełną spokoju, odpowiadającą rzeczywistości, niesfałszowaną jednostronnym poglądem, prawdziwą w całości i w szczegółach.

Takie sprzężenie dwu społecznych ze sobą zarówno naturą swoją jak dążeniami czynników i skierowanie ich ku jednemu, przez artystę zamierzonemu celowi, udaje się albo tam, gdzie te czynniki z powodu prostoty obyczajów i niezbyt wielkiego pogłębienia umysłowego nie doszły jeszcze do krańcowego przeciwieństwa, albo też tam, gdzie umysł genjalny chwilowo przynajmniej umie zapanować nad temi wyrobionemi już i wrogo względem siebie usposobionemi przeciwieństwami. Przykład pierwszego stanu znajdujemy w poematach Homerowskich, przykład drugiego stanu znam tylko jeden w — „Panu Tadeuszu“.

Nie można się tu bowiem powołać ani na „Boską komedję“ Dantego, ani na „Raj utracony“ Miltona, ani na „Hermana i Dorotę“ lub „Fausta“ Goethego, ani tem bardziej na podrzędniejsze utwory literatury wszechświatowej; w każdym z nich bowiem owo harmonizowanie przeciwieństw nie było zupełnem. Jeżeli pod względem techniki artystycznej są niektóre wykończone doskonale, to w uchwyceniu i kierowaniu pierwiastka podmiotowego i przedmiotowego wykazać w nich można tę lub ową jednostronność, wynikającą z nadmiaru, a raczej przewagi jednego lub drugiego. Będzie tam albo zadużo namiętności politycznych, albo fanatyzmu religijnego, albo filozoficznej abstrakcji, albo chłodnego objektywizmu.

Każdy z wymienionych powyżej utworów ma pewne części, pewne strony wyższe, znakomitsze, donioślejsze, aniżeli „Pan Tadeusz“, ale jako całość artystyczna, jako dzieło sztuki skończone musi być uznane za niższe od niego. Jużciż nie ma „Pan Tadeusz“ jako temat tego znaczenia co „Boska komedja“, „Raj utracony“ lub „Faust“; nie zapuszcza się w takie przepastne głębiny ducha ludzkiego, jak te płody starszych cywilizacyjnie narodów; ale w żadnym z nich nie widzimy takiego wszechmożnego opanowania wszystkich sprężyn duchowych, jakie wybrał Mickiewicz, by dać obraz swojego społeczeństwa w pewnej wielkiej chwili dziejowej. Wyniósł się tu nasz poeta na takie wyżyny, że z nich mógł z równym spokojem, pełnym jednak uczucia, a więc bynajmniej nie ze spokojem płyty fotograficznej, przejrzeć wszystkie obszary życia tego społeczeństwa, od jego objawów najpowszedniejszych do najwznioślejszych, jakie pierś ludzka zmieścić w sobie zdoła. Zapewne temat „Pana Tadeusza“ nie należał do najrozleglejszych i najgłębszych, jakie w czasach nowożytuych obmyślić było można, ale jego harmonijne rozwinięcie uczyniło zadość najwyższym wymaganiom sztuki, których Mickiewicz stał się w części prawodawcą, ponieważ pierwszy z nowożytnych spełnił w obranym przez siebie zakresie to, co przed wiekami, wśród prostszych o wiele stosunków, dokonanem zostało w poematach Homerowskich.

Nastręcza się tu z konieczności zestawienie z „Hermanem i Dorotą“, wymienionym przezemnie powyżej pomiędzy utworami, z którymi porównywać możemy „Pana Tadeusza“. Wiadomo, że sam Mickiewicz, rozpoczynając swój poemat, podawał go w wielkiej skromności swojej za rzecz w tym samym co „Herman i Dorota“ rodzaju. To pewna, że zarówno utwór Mickiewicza jak sielanka Goethego w najbliższym są pokrewieństwie z epopejami greckiemi. Nie podobna jednak nie dojrzeć ogromnej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy utworem niemieckiego a polskiego poety. Pod względem czysto stylowym trzeba zapewne przyznać sielance Goethego wyższość nad „Panem Tadeuszem“, ponieważ wieszcz niemiecki ani razu nie wypadł z obranego przez siebie tonu; — ale zarówno stosunkowa szczupłość tematu, jako też chłodna temperatura całości i nie tak świetnie rozwinięte porównania jak u Mickiewicza, wywołują wrażenia bez porównania słabsze, mniej skojarzeń myślowych poddające. I gdyby cywilizacja nasza posiadała tę doniosłość dla ukształconej Europy, co cywilizacja starogrecka, możnaby twierdzić, iż w rzędzie poematów wszechświatowego znaczenia „Pan Tadeusz“ zająłby miejsce tuż obok epopei helleńskich.

Całą twórczością swoją Mickiewicz tchnął świeże życie estetyczne w ducha poezji naszej, zaludnił krainę piękna w kształtach słowa postaciami nieśmiertelnemi, poruszył wszystkie najgłębsze uczucia swego narodu, wyśpiewał gienjalnie jego cierpienia i katusze, otworzył nieznane nam dotychczas dziedziny fantazji i stał się twórcą nowego okresu w rozwoju pomysłów artystycznych i formy ich wcielenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

glądów, które on sam zwalcza, jak i tej polityki, z której wynikła władza królewska w Rzymie. List kończy się w sposób przyjazny życzeniem, ażeby smutne wypadki ostatnich dni nie powtórzyły się więcej.

Rada państwa.

Deutsche Ztg. twierdzi, że już najwyższy czas przejść ze stanowiska biernego do postawy ofenzywnej. Trzeba skrócić nudną i bezcelową dyskusję językową i wybrać już raz komisję. Jeżeli komisja uchwali, że rozporządzenia językowe mają być zniesione, Niemcy będą w niej zasiadali dalej, w przeciwnym bowiem razie Niemcy wystąpią z komisji i rozpocznie się walka na dobre.

* * *

W następny czwartek posiedzenia izby posłów mają być przerwane do dnia 13. b. m. Gdyby się udało do tego czasu zakończyć dyskusję i wybrać komisję językową, to komisja podczas tej przerwy zostałaby zwołana. Prawdopodobnie jednak i w takim razie odbyłoby się tylko jedno posiedzenie, bo Niemcy na wstępie zaraz postawią wniosek zniesienia rozporządzeń językowych, a jeśli wniosek upadnie, natychmiast z komisji wystąpią.

* * *

Rada powiatowa w Falknowie uchwaliła rezolucję wyrażającą hr. Thunowi wdzięczność za rozwiązanie rady gminnej w Gracu, czyn ten bowiem nawet krótkowidzącym wskazuje jasno cele rządu.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 2. czerwca. *(Z izby posłów.)* Przy końcu wczorajszego posiedzenia p. Wolf i tow. wnieśli interpelację do ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba w sprawie zdegradowania oficerów rezerwowych w Gracu. Rada honorowa oficerska działała — zdaniem interpelantów — na rozkaz komendanta korpusu bezprawnie. Interpelanci domagają się zniesienia wydanego wyroku i przeniesienia z Gracu komendanta korpusu jen. Succovaty'ego.

P. Czecz interpelował w sprawie postępowania władz w razie zarazy u świń.

Następne posiedzenie dziś we czwartek o godz. 11. rano.

Wiedeń 2. czerwca. Schoenerer ze swymi towarzyszami uczyni dziś wniosek o postawienie hr. Thuna w stan oskarżenia za rozwiązanie rady miejskiej w Gracu.

Wczoraj w kuloarach parlamentu obiegała pogłoska, że opozycja przez skreślenie liczby mowców chce przyśpieszyć dokończenie dyskusji językowej i zmusić rząd, aby w komisji dla spraw językowych jasno wypowiedział swe zdanie i zdeklarował się, jakie w tej sprawie zajmie stanowisko.

Zresztą faktem jest, iż rząd przez wniesienie licznych i bardzo sympatycznych projektów ustawowych zgotował opozycji bardzo niemiłą sytuację. Socjalni demokraci, którym wiele zależy na dojściu do skutku niektórych z przedłożonych projektów ustaw, absolutnie nie będą popierali obstrukcji. Z drugiej strony urzędnicy nie zechcą scierpieć tego, aby ci posłowie, ktorzy wybrani zostali ich głosami, opóźnili lub uniemożliwili dojście do skutku ustawy o podatku od sprzedaży cukru, od którego jedynie zależy wejście w życie regulacji płac urzędniczych.

Chłopi niemieccy z krajów alpejskich wielki mają interes w dojściu do skutku ustawy o ulgach należytościowych przy przeniesieniu gruntów włościańskich, będą więc także napierali na swych posłów, aby przez obstrukcję nie opóźniali wejścia w życie tej ustawy.

Nie wesoło więc przedstawia się przyszłość dla obstrukcjonistów.

Praga 2. czerwca. *Prager Abendblatt* omawiając uchwały delegatów miast niemieckich, powzięte podczas Zielonych Świąt w Libercu na wiecu delegatów miast niemieckich w Czechach, zamieszcza następujące uwagi: Namiestnictwo już w reskrypcie odczytanym na zebraniu przez burmistrza dr. Bayera najwyraźniej zaznaczyło, iż utworzenie projektowanego związku miast niemieckich w Czechach nie jest możliwem ze względu na ustawowo ograniczoną kompetencję gminy, która według ustawy ma się jedynie zajmować swemi wewnętrznemi sprawami. Chociaż więc delegaci miast uchwalili utworzenie tego „związku," to uchwalając tę ustawę byli o tem przekonani że związek ten, według jasnego brzmienia ustawy jest niedopuszczczalny i dlatego też w żadnym razie nie może przyjść do skutku.

Wiedeń 2. czerwca. *(Z izby posłów.)* Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł rząd projekt ustawy o ulgach należytościowych za przenoszenie własności włościańskiej, tudzież projekt ustawy znoszącej myta na drogach rządowych i projekt reorganizacji służby konsularnej.

P. Wukowicz interpeluje w sprawie ostatnich rokowań rządu austrjackiego z węgierskim co do zawieszenia na pewien czas ceł zbożowych, które jak wiadomo skutkiem oporu rządu węgierskiego nie doprowadziły do rezultatu. Interpelant domaga się, aby przynajmniej dla Dalmacji zniesiono cła zbożowe.

Ks. Stojałowski interpeluje w sprawie wrzekomych nadużyć w sądzie powiatowym w Dukli, tudzież w sprawie nadania pewnemu żydowi koncesji na aptekę w Półwsiu Zwierzynieckiem.

P. Krempa, Szajer i tow. interpelują w sprawie bankructwa firmy Goldstern & Löwenherz we Lwowie.

P. Jarosiewicz interpeluje w sprawie wrzekomych nadużyć z listami wyborczemi w wielu miejscowościach galicyjskich, tudzież w sprawie postępowania starosty w Zaleszczykach. W trzeciej interpelacji zapytuje p. Jarosiewicz, czy rząd polecił prokuratorji w Tarnopolu wdrożyć śledztwo przeciw członkom komisji wyborczej, która funkcjonowała przy ostatnich wyborach do rady państwa z tarnopolskiego okręgu gmin wiejskich. Przy tych wyborach bowiem skradziono podobno karty głosowania.

P. Kozakiewicz interpeluje w sprawie ostatnich ekscesów głodowych w Przemyślu.

Ministrowie odpowiedzieli na kilka interpelacyj, poczem izba przystąpiła do dalszej debaty językowej.

Pierwszy mowca liberał Glöckner oświadcza, że rozporządzenia językowe winne są temu, iż państwo austrjackie i naród niemiecki znajdują się teraz w tak smutnem położeniu; napada na katolickie stronnictwo ludowe za jego stanowisko w sprawie językowej i zarzuca gabinetowi Thuna, że nie stara się naprawić błędów poprzednich rządów, lecz popełnia nowe błędy.

W dalszym toku zajmuje się p. Glöckner 30 miljonowym wydatkiem na uzbrojenia i ostro krytykuje zachowanie się ministra wojny w delegacjach.

W dalszym ciągu swej mowy wskazuje, że rząd ma zamiar przy pomocy § 14. nowe nałożyć na ludność podatki. Cały nasz przemysł, handel, rolnictwo w opłakanym znajdują się stanie. Mowca poleca ministrowi skarbu, aby zeszedł na chwilę do niższych sfer ludu i przekonał się, jaka tam nędza panuje. Minister Kaizl jednak tego nie zrobi, bo on jest konsekwentny w niekonsekwencji.

P. Brzeznovsky: Czekaj pan, aż zostaniesz ministrem.

P. Gloeckner: A pan czekaj, aż twój nos czerwony przemieni się w niebieski.

P. Brzeznovsky: Zatrzymaj pan swoje długie uszy.

P. Gloeckner: Pańskie uszy są dłuższe od moich. (Głosy: *A to dopiero ładny parlament!)*

Następnie przemawiali pp. Menger i Stöhr, poczem dyskusję przerwano.

P. Wolf zapytywał, dlaczego hr. Thun nie odpowiada na interpelację w sprawie Gleispacha. Rząd odpowiada tylko na te interpelacje, które nie obchodzą ogółu, aby trzymać się rzekomo przepisów konstytucji.

Gdyby radykali byli takimi radykalnymi, jak twierdzą, to powinni podziękować hr. Thunowi, że ożywił debatę. Hr. Thun jest jeszcze niezręczniejszym politykiem od hr. Badeniego.

P. Sylwester zapytuje prezydenta izby, czy prawdą jest, że nie kazał notować w protokole stenograficznym okrzyków podczas przemówień mowców t. z. *Zwischenrufe.*

Prezydent p. Fuchs odpowiada, że tak uczynił, gdyż pozwala mu na to przepis regulaminu.

Na tem obrady zakończono. Koniec o godzinie 4-tej.

Następne jutro o 11-tej.

Graz 2. czerwca. Rząd zwrócił się do byłego burmistrza dr. Grafa z zapytaniem, czy chce zwołać nadzwyczajne posiedzenie rady celem uchwalenia rekursu przeciw jej rozwiązaniu. Dr. Graf dał na to odpowiedź odmowną.

Wiedeń 2. czerwca. *Neue fr. Presse* konstatuje w dzisiejszem wieczornem wydaniu, że już znikła wszelka nadzieja wyboru komisji językowej.

Wiedeń 2. czerwca. *Tagblatt* Szepsowski donosi, że dnia 17. czerwca będzie odroczoną rada państwa.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Nowy Jork 1. czerwca. Agmirał Shley donosi, że zbadał port San Jago de Kuba i przekonał się, że fortyfikacje fortu są o wiele silniejsze, aniżeli pierwotnie przypuszczał. Flota hiszpańska zdradziła obecność swoją w porcie tem, iż zbliżającą się flotę amerykańską przyjęła ogniem działowym.

Nowy Jork 1. czerwca. Dzienniki tutejsze dowiadują się, że krążownik „Charleston" przybędzie w tych dniach do Honolulu (wyspy Hawai) i rozwinie na wyspach sztandar amerykański. Byłby to pierwszy krok do anektowania wysp hawajskich. Agenci amerykańscy już zakupują w Honolulu i wogóle na wyspach wszystkie zapasy węgla.

Madryt 2. czerwca. Minister marynarki otrzymał depeszę, donoszącą, iż amerykańska flota pod St. Jago de Cuba poniosła klęskę. Hiszpańskie forty i eskadra Cervery zmusiły flotę nieprzyjacielską do odwrotu. Okręty amerykańskie musiały cofnąć się, doznawszy znacznych uszkodzeń. Hiszpańska eskadra nie poniosła żadnej szkody.

Nowy Jork 1. czerwca. Korespondent *Worldu* bawiący przy amerykańskiej flocie donosi, że w niedzielę o północy dwie hiszpańskie łodzie torpedowe wypłynęły z St. Jago de Cuba i usiłowały, ale bezskutecznie, zatopić dwa statki amerykańskie. Łodzie te trzymając się w pobliżu wybrzeży podpłynęły pod statki amerykańskie. W czas atoli dostrzegł je jeden z oficerów amerykańskich na pokładzie statku „Texas". Statki amerykańskie dały natychmiast ognia i takim gradem pocisków zionęły na obie łodzie, hiszpańskie, że one choć się znajdowały tylko w odległości 500 yardów od statków amerykańskich, nie wypuściły torpedu, lecz się cofnęły do zatoki.

Waszyngton 1. czerwca. Do departamentu marynarki do wczoraj wieczora nie nadeszły żadne depesze z Port au Prince, o przebiegu bitwy pod St. Jago de Cuba.

Madryt 2. czerwca. Urzędowa depesza o bitwie pod St. Jago de Cuba brzmi jak następuje: Amerykańska eskadra zostająca pod rozkazami komodora Shleya, a składająca się z kilku pancerników i krążowników uderzyła na forty stojące u wejścia do zatoki St. Jago de Cuba. Nasz krążownik „Cristobal Colon", na którym admirał Cervera zatknął swą flagę edmiralską, zamknął wejście do zatoki, i posiłkowany przez ogień z fortów zmusił nieprzyjaciela do odwrotu, zadawszy mu znaczne szkody.

Waszyngton 1 czerwca. Do godziny $9^1/_2$ rano departament marynarki nie otrzymał żadnej wiadomości z Porte au Prince o bitwie pod St. Jago de Cuba.

Nowy Jork 1 czerwca. Nadeszły tu telegram z Cap Haitien donosi, że jedna łódź torpedowa, należąca do eskadry admirała Shleya, zawinęła wczoraj o godzinie 1 w nocy do Le Mole St. Nicolas, a po godzinie wypoczynku odpłynęła dalej. Przypuszczają, że ta łódź wiezie ważne depesze dla rządu waszyngtońskiego.

Hawana 1 czerwca. Jeneralny inspektor oddziałów sanitarnych wojsk hiszpańskich na Kubie, w rozmowie z jednym z dziennikarzy oświadczył, iż stan zdrowia całej armji hiszpańskiej na Kubie jest wyborny.

Waszyngton 1 czerwca. Minister wojny zażądał od izby reprezentantów uchwalenia kredytu dodatkowego. Zawiadomił on izbę, że 15 do 20.000 żołnierzy będzie wysłanych natychmiast na Kubę, a możliwie najszybciej będzie w dalszym ciągu wysłanych 50 000 żołnierzy.

Nowy Jork 1. czerwca. Do *Evening Journal* telegrafują z Cap Haitien, że amerykańska łódź torpedowa „Porter" doniosła, iż jeden z amerykańskich krążowników został mocno uszkodzony przez statki hiszpańskie.

Madryt 2. czerwca. Jak ajencja Fabra donosi z Gibraltaru, ludność napadła na spacerujących angielskiego jenerała Richardsona i na komendanta garnizonu w Gibraltarze Forstera i obrzuciła ich kamieniami.

Nowy Jork 1. czerwca. Urzędowa depesza nadesłana przez Shleya do rządu amerykańskiego brzmi jak następuje: Amerykańska flota złożona ze statków „Jowa", „Massachusetts", „Brooklyn", „Texas", „New-Orleans", „Marblehead", „Minneapolis", kilku krążowników i sześciu mniejszych statków ustawiła się dnia 31. maja na zachodniej stronie u wejścia do zatoki St. Jago. Pierwszych pięć statków rozpoczęło ogień. Hiszpański krążownik „Cristobal Colon" zarzucił kotwicę pod Punta Gorda i mógł być widzianym od strony morza. Baterje portu Castello de Morro, Lasocana i Punta Gorda jak również działa statku „Colon" odpowiedziały na ogień Amerykanów.

Statki amerykańskie dały 70 strzałów z dział ciężkiego kalibru, ale nie wyrządziły najmniejszej szkody. Bombardowanie trwało półtorej godziny, poczem Amerykanie się cofnęli. Jeden z ich statków odniósł znaczne uszkodzenie. Dwa granaty eksplodowały na pokładzie statku Jowa i wyrządziły znaczne szkody. Na jednym ze statków wybuchł pożar.

Hawana 1. czerwca. W St. Jago panuje ogromny entuzjazm z powodu zwycięstwa Hiszpanów.

Madryt 2. czerwca. Uchwalony przez kortezy zakaz wywozu monet srebrnych z granic kraju ma swe źródło w tem, że wytworzyła się tu spekulacja, dążąca do nagromadzenia jak największych zapasów monet srebrnych i nie puszczania ich w obieg, aby w ten sposób powstało ażio od srebra. W wielu sklepach nie chcą wydawać reszty z papierowych pieniędzy. Brak srebrnych monet daje się czuć nawet w trafikach rządowych. Niektórzy kupcy samowolnie nałożyli ażio i żądają za peseta w srebrze peseta i 20 centimów papierami. Dzienniki gwałtownie występują przeciw tej spekulacji i nazywają jej sprawców pomocnikami Deveya, Sampsona i Schleya.

Pisma tutejsze podają wprost oburzające szczegóły o złem traktowaniu hiszpańskich jeńców wojennych przez Amerykanów. Podobno zamknięto ich w Key-West w więzieniu sądowem razem z pospolitymi zbrodniarzami. Pułkownik Cortijo siedzieć miał w jednej celi z jakimiś murzynem, będącym w śledztwie o kradzież.

Madryt 2. czerwca. Depesza z San Jago donosi, że po stronie hiszpańskiej zginął w ostatniej bitwie jeden żołnierz. Z bateryj nadbrzeżnych widziano, że trzy okręty amerykańskie zostały mocno uszkodzone, na jednym wybuchł pożar.

Londyn 2. czerwca. Do *Timesa* donoszą z Nowego Jorku, że admirał Sampson objął po admirale Schley'u dowództwo nad amerykańską flotą skoncentrowaną koło San Jago.

Nowy Jork 2. czerwca. W Key-West krąży pogłoska, że krążownik amerykański „Saint Paul" schwytał okręt hiszpański „Alphonso XIII." z 1300 żołnierzami i znacznymi zapasami.

Londyn 2. czerwca. Do dzienników tutejszych donoszą z Waszyngtonu, że departament marynarki dał podobno admirałowi Schleyowi następujący rozkaz: „Zaatakować miasto San Jago, zbombardować je, zdobyć, obsadzić wojskiem, które mu zostanie przysłane i wprowadzić je w kontakt z powstańcami". Wskutek tego Schley zaatakował San Jago, lecz poniósł porażkę.

Londyn 2. czerwca. Z Hongkongu donoszą, że ludność Manili zajmuje wrogą postawę przeciw Anglikom i znieważyła podobno wizerunek królowej Wiktorji. Admirał Devey przyrzekł podobno nie bombardować Manili pod warunkiem, że Hiszpanie nie będą wzmacniali swych bateryj lądowych.

Wiedeń 2 czerwca. Do *N. W. Tagblattu* telegrafują z Waszyngtonu, że wieści o bitwie pod St. Jago de Cuba z obu stron są przesadzone. Nie była tu żadna bitwa, lecz tylko mała potyczka przy rekognoskowaniu

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Paryż 2. czerwca. W mowie powitalnej, którą wypowiedział zagajając obrady parlamentu, prezydent ze starszeństwa Karol Boysset (dep. radykalny z departamentu Saône i Loire, liczący lat 81), uderzył p. Boysset ostro na rząd, krytykował jego politykę, żądał reform w duchu narodowym i zastosowania środków zaradczych przeciwko monopolowi kosmopolitów i azjotażowi. Mowę tę skrajna lewica nagrodziła hucznymi oklaskami.

Paryż 2 czerwca. Po wysłuchaniu mowy Boysseta, przystąpiono do wyborów prowizorycznego prezydenta izby i wiceprezydentów. Przewodniczący Boysset ogłasza rezultat wyborów prowizorycznego prezydenta: oddano głosów 556; otrzymali: Deschanel 277 głosów i Brisson 276 głosów.

Deschanel jest kandydatem republikanów popierających rząd.

Sekretarz Jourd czyni uwagę, że jedna z kartek upadła na ziemię i nie została wziętą w rachubę.

Biuro prezydjalne wskutek tego nie chce ogłosić samo rezultatu wyboru, lecz chce pozostawić izbie powzięcie postanowienia w tej mierze.

Wielu mowców domaga się, aby prezydjum rozstrzygnęło tę kwestję.

Chciał przemawiać także dep. Reille, ale lewica krzycząc, bijąc pięściami w pulty, hałasując, itd., nie dała mu przyjść do głosu. Zgiełk ten trwał przeszło kwadrans.

Przewodniczący dep. Boysset wśród wielkiego hałasu opuszcza swe miejsce, wskutek czego posiedzenie zostało przerwane.

Podczas przerwy prowizoryczne biuro izby naradza się nad sprawą wyboru Deschanela i Brissona. W kuloarach panuje wielkie wzburzenie.

Po otwarciu na nowo posiedzenia, proponuje prezes, aby wyboru prowizorycznego prezydenta izby dokonano jutro.

Za inicjatywą Deschanela po dłuższej dyskusji wniosek ten uchwalono.

Radykała Isarieu'go i republikanina Legues'a wybrano prowizorycznymi wiceprezydentami izby. Na tem posiedzenie zamknięto.

Tulon 2. czerwca. Pancernik „Daphne" przybył tu wioząc na pokładzie porucznika marynarki Grassata, komendanta flibustjerskiej łodzi torpedowej. Grassat podczas zwady między majtkami jego łodzi z rybakami włoskimi w Ajaccio został ciężko pchnięciem noża raniony. Podczas bójki, która następnie się wywiązała, zostało ranionych kilku majtków, między nimi jeden śmiertelnie.

Rzym 2. czerwca. Król przyjął następującą listę nowego gabinetu: Prezydjum, sprawy wewnętrzne i na razie prowizorycznie ministerstwo rolnictwa Rudini, sprawy zewnętrzne Capelli, teka sprawiedliwości Bonacci, finansów Branca, skarbu Luzzati, wojny San Marzano, marynarki wiceadmirał Canevaro, oświaty senator Cremona, robót publicznych deputowany Afan de Rivera, poczty deputowany Frola. Nowi ministrowie z wyjątkiem Carnevary, który tekę wprawdzie przyjął, ale dopiero dziś do Rzymu ma przybyć, złożyli już wczoraj po południu przysięgę w ręce króla.

Belgrad 2. czerwca. Ponieważ trybunał kasacyjny zniósł wyrok pierwszej instancji, wydany w sprawie Pasicza, a uwalniający go od wszelkiej winy, odbyła się tu wczoraj druga rozprawa sądowa. Pasicza skazano na 9 miesięcy więzienia.

Wiedeń 2. czerwca. Wczoraj odbyło się ciągnienie losów z roku 1864. Główna wygrana: serja 1987 Nr. 38, druga: serja 3275 Nr. 36, trzecia: serja 2395 Nr. 52. Po 5000 zł. wygrały: serja 532 Nr. 98, serja 1505 Nr. 82; po 2000 zł. wygrały: serja 2651 Nr. 11 i serja 3913 Nr. 8.

Wiedeń 2. czerwca. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszów: Wiktora Krokowskiego z Mościsk i Józefa Onyszkiewicza z Kołomyi do Lwowa.

Budapeszt 2. czerwca. Wczoraj zdarzyła się tutaj straszna katastrofa. Rusztowanie przy budującym się trzypiątrowym domu runęło. Na rusztowaniu tem pracowało dziewięćdziesięciu robotników. Dotąd wydobyto czterdziestu ziężko rannych i jednego nieżywego.

Kraków 2 czerwca. Wczoraj powróciła tu delegacja akademji umiejętności, która wyjechała na Zielone święta do Pragi, celem zapoznania się z członkami czeskiej akademji umiejętności. Delegację składali; wiceprezes krak. ak. um. dr. Zoll, sekretarz St. Smolka, prof. Tretiak, Morawski i Tomkowicz. Prof. Balzer i ks. Pawlicki nie mogli wskutek spraw natury prywatnej brać udziału w wycieczce.

W sobotę powitał gości na dworcu prezes czeskiej akademji umiejętności dr. Hlavka. W niedzielę rano w powozach, danych do dyspozycji gości przez burmistrza Pragi dra Podlipnego, udano się do muzeum czeskiego, po którem oprowadzali gości dr. Podlipny, prof. Dzelakowsky i dr. Emanuel Tonner. Następnie zwiedzano osobliwości miasta, a między niemi i Hradczyn.

Wieczorem odbył się w hotelu „Pod koniem" bankiet, na którym wygłoszono kilka toastów. Prof. Zoll zaznaczył, że tylko wspólną pracą możemy dojść do upragnionego celu, prof. uniw. praskiego dr. Randa wychylił toast na cześć prof. Balzera, składając mu dzięki za dzielną odprawę daną swego czasu Mommsenowi.

W poniedziałek zwiedzano dalej miasto, następnie był obiad u prezesa Hlavki, wieczór spędzono w teatrze.

W całem przyjęciu dźwięczała serdeczna i szczera nuta braterstwa. O polityce nie było mowy wcale.

Berlin 2. czerwca. *Vorwärts* ogłasza reskrypt ministerstwa kolejowego wydany do dyrekcyj kolejowych, aby przy robotach kolejowych używali robotników zagranicznych celem zapobieżenia brakowi sił roboczych w robotach rolnych.

Stambuł 2. czerwca. Trzech Turków napadło onegdaj na ulicy w pobliżu konsulatu holenderskiego drugiego sekretarza ambasady rosyjskiej Krupeńskiego i obiło go. Przy pomocy holenderskich i prędko przywołanych rosyjskich kawasów aresztowano napastników. Policja turecka chciała ich zabrać i odprowadzić do aresztów policyjnych, ale kawasi nie wydali ich i zaprowadzili ich do ambasady rosyjskiej, gdzie znajdują się jeszcze pod kluczem.

Kraków 2. czerwca. Arcyksiążę Otton przybędzie do Krakowa na dwa dni na wyścigi międzynarodowego towarzystwa wyścigów konnych, które rozpoczynają się w d. 16. bm.

Wiedeń 2. czerwca. Wczoraj po południu szalała nad Wiedniem i okolicą przez godzinę wielka burza, połączona z oberwaniem się chmur i zrządziła ogromne szkody. Komunikacja w wielu wypadkach przerwana. Pioruny uderzyły kilka razy i wznieciły pożary. Jedno dziecko utonęło. Dwaj pompierzy upadli z drabiny przy gaszeniu pożaru i pokaleczyli się ciężko.

W Ober St. Veit spadł grad i zniszczył częściowo pola i ogrody.

Medjolan 2. czerwca. Sąd wojenny skazał wczoraj 19 uczestników ostatnich zaburzeń na więzienie od jednego miesiąca do czterech lat.

W miejscowości Trino koło Vercelli wybuchły rozruchy. Robotnicy splądrowali dom burmistrza i rzucali kamieniami na wojsko. Aresztowano 30 ekscedentów.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 2. czerwca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 358 62, Węg. Kredyty 400·—, Anglobanki 156·50, Wiedeńsk. „Bankverein" 269·—, Unjony 297·—, Laenderbank 229·—, Sztachbany 361·50, Lombardy 78·50. Elbetahle 263·25, Kolej północno-zachodnia 249 50, Tytuniowe 129·—, Rima 253·—, Alpiny 163 50, Renta majowa 101 90. Węg. renta koronowa 99·15, Losy tureckie 60 25, Marki niemieckie 58 90. Usposobienie słabe.

Berlin 2. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 224 30 (358 55) Sztachbany 153·40 (360 83), Lombardy 34 10 (80 05), Disconto 200·40. Usposobienie spokojniejsze.

Frankfurt 2. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 303·75 (358 53) Sztachbany 310 — (361 07). Lombardy, 69·62 (78·98), Laura 208 50 Harpener 188 40. Disconto 200 40 Usposobienie ciche.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 czerwca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. J. hr. Mycielski z Przeworska. M. hr. Borkowski z Mielnicy. K. Wierzchleyscy ze Stawczan. L. Horodyscy z Tłusteńkiego. W. Munkiewicz z Moskwy. K. Sobieszczański z Królestwa. A. C. Parker z Londynu. E. Cosquin z Paryża. S. Psarski ze Złoczowa. W. Mierzeński z Krzywotół. S. Fihanser z Niebeszczan. Dr. J. Horodyski z Komorowa. J. Wiktor z Czudca. A. Hnlimka z Mycowa. P. Szymberski z Krakowa. B. Cieński z Łoszniowa. M. Rheinbott z Oetersburga.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. Dr. A. Goldhamer z Sanoka. Dr. Landau z familją z Krakowa. S. Sobiesław, K. A. Kamiński z Krakowa. M. Pietruska z Krakowa. W. Kuncewicz, Dr. L. Caro z Krakowa. K. Macieliński, W. Stawiarski z Jedlicza. R. Dolanowski z Odesy. A. Kratky z żoną z Prerau.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Mazewski z Czernichowiec. W. Weygert z Podlisek. Ks. A. Wojnarowicz z Łośniowa. Ks. J. Turzański z Bodzanowa. M. Lewandowski z Rykliniec. S. Chojecki z Rudy. K. Żurowski z Myszkowca. A. Przyłęcki z Wolicy. B. Jocz z Przemyśla.

Nadesłane

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(3)

POD NIEBEM ITALJI.

(Ciąg dalszy).

. . . .

W *perystylach* *) biegali szalejący ze strachu niewolnicy, uciekając przed deszczem ognia, a okropne, rozdzierające okrzyki Epafra, *ostjarjusza* **), przykutego łańcuchem do swej klatki pod portykiem i zapomnianego przez wszystkich w popłochu, rozlegały się przeraźliwie, słabnąc stopniowo, aż ucichły zupełnie...

Alcimus, oślepły prawie wskutek spadającego nieustannie gęstego popiołu, przyciskając do piersi strwożoną Julję-Felicję przebiegał szybko *xystus* ***), w nadziei, że zdąży jeszcze dostać się nad brzeg morza, które wtórowało swym ponurym szumem strasznemu łoskotowi ziejącego ogniem i lawą Wezuwjusza.

Krew jednak tryskająca mu obficie z rany, wycieńczyła go zupełnie.

Widząc zamkniętą drogę ucieczki, zawlókł się, rzężąc z bolu i gniewu nad własną bezsilnością, aż do świątyni Wenery, tej „*Dia Theon*", bogini bogów, jak mówił napis grecki.

Zaledwie przekroczył próg, pokonany bolem, runął na ziemię, wypuszczając z objęć swą piękną zabójczynię.

— Ocal siebie Juljo-Felicjo — szepnął z uśmiechem na ustach — niech cię bogowie chronią!

— A ty, Alcimusie?

— Umieram, błogosławiąc cię!...

Pozostawszy sam, oczekiwał spokojnie końca tego życia, które dlań nigdy nie miało uśmiechów radości i w przedśmiertnej agonji ujrzał swe ojczyste góry, zarysowujące się szaro na czystym błękicie nieba i łańcuch skał, okalających płaszczyznę Maratonu i śnił o statkach kołyszących się na falach Faleronu i Pireusa i odżył powtórnie wspomnieniem pierwszych lat swego dzieciństwa, spędzonych w tym czarownym kraju, gdzie każda skała, każdy kamień prawie nosi na sobie piętno chwały, gdzie miłość przemawia najsłodszem brzmieniem dziewiczemi usty . . . .

Tak leżąc, wydawał się jedną z tych pięknych figur, przedstawiających w płaskorzeźbie Pertenonu postać bohatera, a dumne rysy twarzy nie miały w sobie nic z umierającego Adonisa, — były rysami Prometeusza zwyciężonego, lecz nie pokonanego przez wrogi los. A Alcimus był przecież jeszcze niemal chłopięciem!

Przez drzwi otwarte widział płomieniste niebo, zasute chmurami, których kolor sinawy tworzył z niem egzotyczny kontrast. Rozpalone kamienie, to podobne do małych bryłek, to znów maleńkie i lekkie jak płatki śniegu i czarna lawa płynęły wężykowato po ziemi, stygnąc powoli i niszcząc wszystko po drodze z łoskotem podobnym do dzikiego śmiechu urągającego demona, przy akompanjamencie padających w gruzy domów, wstrząsanych podziemnem drganiem.

Nagle w progu stanęła postać kobiety, w swej białej szacie ostro odrzynająca się na purpurowem tle nieba i z miłością wpatrująca się w niego.

— Czy to ty, Afrodyto, zstąpiłaś z rozpadającego się w gruzy ołtarza? — szeptał umierający.

— Nie, Alcimusie, to ja, Julja-Felicja.

— Julja-Felicja?

— Tak wróciłam, by umrzeć z tobą!...

— Po co? Dlaczego?!

— Bo kocham ciebie!!!...

Uśmiech, tchnący nieopisaną błogością okolił usta niewolnika, a ten nadludzkim wysiłkiem wyciągnąwszy ramiona ku tej fantastycznej postaci, zapytał cicho:

— Ty kochasz niewolnika? A przecież niedawno jeszcze mówiłaś że niewolnicy — to nie mężczyźni!?

— To prawda, Alcimusie, ale ty nie jesteś człowiekiem, tyś jest bogiem — bogiem miłości...

Rzuciła mu się w objęcia wpijając się swemi usty w jego usta.

Tymczasem kolumny świątyni wstrząśnięte w swych posadach silnem drganiem ziemi, trzeszcząc, pochylały się powoli wraz z dachem nad dwojgiem kochanków, jakby chciały uszanować tę rozkosz pocałunku w śmierci. . . .

. . . .

* * *

Julja-Felicja, żona Sporjusza, patrycjusza rzymskiego i Alcimus niewolnik, śpią teraz snem wiecznym, spleceni uściskiem za szkłem na wystawie Pompejańskiej.

Nikt jednak z oglądających wystawę nie odgadł, że ta grupa gipsowa, jakby dopiero tylko naszkicowana, uzmysławia dramat, którego epilogiem uścisk śmiertelny łączący dwie ofiary; typowy okaz dwóch ras spaczonej cywilizacji, greckiej i łacińskiej.

III. „Z za grobu."

„Musia" było imię, które on jej nadał w jednej z tych chwil szczęścia, krótkich lecz nigdy niezapomnianych, i powtarzał je często. Głos jego stawał się wtedy czuły, a usta składały się jak do pocałunku.

Musia była drobniutka, ale wspaniale wymodelowana, a z każdego jej ruchu, z każdego uśmiechu, wiała taka wykwintność, taki wdzięk!

Oczy jej wpadające w odcień szarawy, błyszczały chwilami tysiącem świecących iskierek, a włosy jasno kasztanowate, stanowiły harmonijny kontrast z białym buziakiem. Usteczka zaś — to obrączka — której obsadę rubinową stanowiły prześliczne dwa karminowe płatki, drgające figlarnym uśmiechem.

Miała na sobie coś z Muzetty, z Aspazji lub z Emmy Lion. W Grecji byliby jej wystawili posąg — w średniowiecznych czasach wytoczyliby jej proces o czary.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Miejsce w budynku, otoczone kolumnadą.
**) Odźwierny.
***) Pokryty korytarz kolumnady.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp 1·30 w południe, osob 6·10 wieczorem posp 8·45 wieczorem osob 9·10 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob 3·04 w nocy, posp 2·15 w południe osob. 5 — popoł posp. 9·30 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu osob 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob 6·45 rano, osob 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob 5·40 popoł., posp 9·45 wieczorem

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza Chyrowa Borysławia osob. 8·05 rano, osob 1·40 w południe osob. 10·30 w nocy, osob 12·15 w nocy

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob 7·55 rano, osob 5·55 popol

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano

Z Tarnopola i Brodow na dworzec główny osob 8·15 rano

Z Jarosławia i Lubaczowa osob 10·45 przedpołudniem

Z Janowa osob 7·40 rano osob 1·01 w południe od 1/5 do 31/5 i od 16/9 do 30/9 wł codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem

Z Zimnej wody od 8/5 do 11/9 włącznie osob. 7·30 rano

Z Brzuchowic tylko od 8/5 do 30/5 wł i od 16/9 do 11/9 wł osob. 8·12 wieczorem, od 1/6 do 15/9 wł. osob. 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano posp. 8·35 rano, osob 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp 6·00 rano, osob 9.35 rano, posp 1·55 popołudniu, osob 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp 6·05 rano, osob 10·55 przedpoł posp 2·40 popoł, osob 6·30 wieczorem osob 10·05 wiecz

Do Stryja, Skolego, Kałusza Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob 3·00 popołudniu, osob 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob 9·55 przedpoł, osob. 7·10 wieczorem

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano. od 1/7 do 15/9 wł tylko w niedziele i święta osob 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dni powszednie osob 6·20 wieczorem, od 1/5 do 31/5 i od 10/9 do 30/9 włącznie codziennie, od 1/6 do 15/9 wł w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem

Do Zimnej wody tylko od 8/5 do 11/9 wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od 8/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta osob 2·15 popoł. od 8/5 do 11/9 wł. osob 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.